

Antoni B. STĘPIEŃ

FILOZOF KLASYCZNY WOBEC KULTURY WSPÓŁCZESNEJ*

Chodzi o to, żeby jeszcze raz uświadomić sobie zakres kompetencji ludzkiego rozumu oraz jego pozycję, zarówno w poznaniu, jak i w całokształcie bytu ludzkiego.

O kulturze będę mówił w aspekcie tego, co filozofa szczególnie interesuje, tzn. chcę zwrócić uwagę na to, że współczesna kultura w swojej wielkiej złożoności charakteryzuje się pewnymi zjawiskami, które z punktu możliwości budowy racjonalnego obrazu świata są szczególnie niepokojące. Zaczę od rzeczy ogólnie znanej.

Mianowicie, daleko posunięta partykularyzacja i specjalizacja wszelkich naszych kompetencji życiowych i związane z tym partykularyzacja i specjalizacja świadomości naszej pozycji w bycie prowadzi do głębokiego i szerokiego uzależnienia od innych, od otoczenia, od nie rozpoznanych do końca mechanizmów działających w środowisku. Jest to uzależnienie różnokierunkowe: z jednej strony wielokierunkowość uzależnienia, z drugiej standaryzacja, powielanie schematów, szczególnie wzmocnione działaniem masowych środków przekazu. Gwałtowne tempo różnokierunkowych przemian powoduje, że już od dawna obserwujemy coś w rodzaju zadyszki, i to zadyszki wielorakiej – w sferze biologicznej, psychologicznej, społecznej, kulturowej. Mówi się, że wchodzimy w drugą fazę rewolucji naukowo-technicznej. Są pewne zjawiska, które przechodzą ciągle w poprzek różnych uwarstwień i rejonizacji. Niektórzy uważają, że takim dominującym zjawiskiem jest w obecnej chwili obawa przed wojną atomową. U nas ta obawa występuje w mniejszym stopniu. Można zaobserwować wiele innych takich zjawisk, które przechodzą przez różne przekroje społeczne i przez różne środowiska kulturowe. Ponieważ to wszystko przebiega z wielką dynamiką, uzależniony wielostronnie człowiek czuje się w pojedynkę i nawet w małych grupach, w których na co dzień przebywa, coraz bardziej zachwiany. Pojawia się tu pytanie o wyjście z takiej sytuacji.

* Tekst niniejszy jest odczytem wygłoszonym podczas Konwersatorium Myśli Jana Pawła II, KUL, 11 III 1987 r., stąd pewne jego właściwości stylistyczne. – Red.

W tym miejscu właśnie filozof czuje się kompetentny i zobowiązany. Filozof, który uważa, że póki filozofia będzie wiedzą ukierunkowaną mądrościowo, musi stać się rdzeniem każdego światopoglądu, który ma szansę być trwałą podstawą organizacji ludzkiego bytu, a nie tylko doraźną reakcją na powstałą sytuację. Niestety, to mądrościowe myślenie filozoficzne jest szczególnie atakowane przez pewne zjawiska współczesnej kultury, a przede wszystkim przez szeroko i różnorodnie przejawiający się relatywizm i związany z nim nieuchronnie irracjonalizm. Niekiedy w parze z nimi idzie postawa, która – jak się wydaje – jest owocem racjonalizmu, mianowicie, superkrytycyzm. Ale ten superkrytycyzm przybiera postać karykaturalną jako pewna wiązka uprzedzeń prowadzących do wręcz historycznej niekiedy podejrzliwości. Irracjonalizm i relatywizm są dobrą glebą dla coraz większej roli mód również w życiu umysłowym, co jest – jak się wydaje – szczególnie niebezpieczne. W coraz większym zakresie w życiu umysłowym występuje zjawisko ulegania modom. Pewne trendy myślowe rozwijają się na zasadzie tworzenia mód. Jest to szczególnie sprzężone z możliwością manipulacji poprzez masowe środki przekazu. Zjawisko mody, które znajduje doskonałą pożywkę na gruncie relatywizmu i irracjonalizmu, może być manipulowane przez odpowiednie ośrodki za pomocą środków masowego przekazu. To wszystko sprawia, że poczynania czy zamierzenia filozofii stają się niezbyt optymistyczne, ponieważ wydaje się, że jeśli filozofia i filozofowie pozostaną sobą, nie będą dysponować takimi środkami, które by te masowe zjawiska potrafiły nie tyle opanować, co przynajmniej na nie wpłynąć. Jest to sytuacja, przed którą stoimy. Wydaje się, że jest ona w gruncie rzeczy dość poważna i w swoich konsekwencjach obezwładniająca człowieka w jego kulturowych zagrożeniach. Teraz chciałbym pójść w jednym z możliwych kierunków. Moim celem jest zatrzymanie się przy tym, co modne we współczesnym życiu umysłowym, i poszukanie wspólnych cech tego, co modne, i przynajmniej sformułowanie pewnych propozycji co do spraw, które filozofowie powinni podjąć.

Jako punkt wyjścia do rozważań o tym, co modne, obrałem książeczkę Sławomira Magali *Modne kierunki filozoficzne* wydaną w 1984 r., ponieważ wydaje mi się, że ta publikacja traktująca o modzie ujmuje ten problem w sposób modny. Autor w swojej książce: a) broni roli mody w filozofii, b) formułuje listę tego, co jest aktualnie modne w filozofii. Przyjmuje on, że w życiu filozoficznym zawsze występowało i występuje obecnie zjawisko mody. Nie podejmuje tu specjalnie żadnej analizy mody, chociaż mógłby się do takich analiz odwołać. Były one już przeprowadzone na gruncie socjologii, psychologii społecznej, a nawet semiologii. Sądzi on, że moda, która jest zjawiskiem przeniesionym na teren życia naukowego czy filozoficznego z innych dziedzin kultury, jest w gruncie rzeczy zjawiskiem dość pozytywnym. Moda odświeża, każe odejść od rutyny, jest okazją do odkryć. Przypo-

mina, że można coś inaczej robić, widzieć, oceniać, że można się inaczej zachowywać. Magala przypomina najpierw, że zjawisko mody w życiu umysłowym istniało już na przełomie XVIII i XIX w. Był to romantyzm. Później w XX w. wystąpił egzystencjalizm. Są również mniejsze mody, zawężone zarówno czasowo, jak i zakresowo: np. strukturalizm. Nie dokonując analizy pojęcia „mody”, autor nie dysponuje kryteriami modności pewnych kierunków, i dlatego można by dyskutować, czy lista modnych kierunków, jaką podaje, jest trafna. Chciałbym zwrócić uwagę, że moda, chociaż niekiedy istotnie może odświeżać, zmuszać do odejścia od pewnej rutyny, zawsze ma w sobie coś irracjonalnego, arbitralnego. Moda bowiem jest zawsze czymś narzuconym z zewnątrz. Często nie umiemy sobie uświadomić, skąd ona przyszła, dlaczego zaistniała. Zawsze ulegamy jej na takiej zasadzie, że inni tak robią, innych to porywa, że tak się teraz robi, więc i nam wypada tak robić. Moda jest czymś w rodzaju sugestii, ale sugestii w skali zbiorowej. Jeżeli dotyczy czegoś drugorzędnego, może być potraktowana jako rozrywka, przygoda. Ale jeżeli moda dotyczy czegoś zasadniczego, istotnego w naszym jednostkowym i społecznym bycie, wówczas mechanizm jej rozprzestrzeniania się może być niebezpieczny. A tymczasem moda jako coś, co jest rodzajem sugestii, jest niepodatna na argumenty. Obezwładnia argumentację. I dlatego jest niebezpieczna w życiu intelektualnym: zarówno jednostkowym, jak i społecznym.

Wróćmy do rozważań Magali. Mówi on o tym, że w Polsce po II wojnie światowej ugruntowały się lub funkcjonują aktualnie cztery różne nurty czy paradygmaty, które wyznaczają treść i charakter życia umysłowego. Są to:

- nurt księdza P. Skargi (historiozoficzny);
- paradygmat S. Ossowskiego mający swoją genezę w Szkole Lwowsko-Warszawskiej (metodologiczny);
- nurt filozofującej psychologii humanistycznej, np. w stylu A. Kępińskiego albo K. Dąbrowskiego;
- wyrafinowany i oddziałujący w wąskim środowisku paradygmat, jaki zrealizowali wydawcy „Tekstów”, czasopisma, które już przestało wychodzić.

A oto jakie kierunki autor wymienia jako modne we Francji, RFN, Ameryce i Wielkiej Brytanii. Przede wszystkim Szkołę Frankfurcką, potem hermeneutykę – głównie w wydaniu H.-G. Gadamera, następnie to, co nazywa etologią, tzn. biologizującą, ewolucyjną teorię człowieka i teorię poznania Konrada Lorenza i jego kontynuatorów. Te orientacje dominują głównie w Niemczech. Dalej Magala wymienia dwie postacie strukturalizmu: strukturalizm połączony z psychoanalizą w wydaniu J. Lacana oraz strukturalizm połączony z marksizmem w wydaniu L. Althussera. I wreszcie ogólna teoria systemów, popularna zwłaszcza w kręgu kultury anglosaskiej, teoria języka po „drugim” Wittgensteinie i po N. Chomskim. W Ameryce szczególnie popularnym paradygmatem są rozważania z zakresu filozofii społeczeństwa i prawa w typie J. Rawlsa i Nozicka.

Nie będę tu rozważał, czy autor trafnie uznał te, a nie inne kierunki za modne i czy modność tych kierunków jest porównywalna z niewątpliwymi modami, jakimi były romantyzm i egzystencjalizm. Jednak należy zauważyć, że we wszystkich kierunkach, które Magala uważa za modne, można się dopatrzeć czegoś wspólnego. Oczywiście są one eklektyczne i żadnego z nich nie można potraktować jako czysty kierunek jakiejś zasadniczej myśli czy szkoły w kulturze europejskiej. W każdym z nich można odnaleźć wpływy kilku takich czy innych kierunków w różnych kombinacjach.

Po pierwsze: kierunki te podkreślają rozmaite determinanty ludzkiego bytu i poznania, akcentują przede wszystkim to, że człowiek jest różnorodnie zdeterminowany zewnątrz. Pokazują te determinanty warunkujące go zewnątrz, poza jego zasięgiem, poza jego działaniem. Różnica polega tu tylko na tym, że one bądź zajmują się tylko pewną dziedziną determinacji, bądź inaczej porządkują te determinanty, ale wszystkie te stanowiska akcentują determinanty ludzkiego bytu i poznania na zewnątrz ludzkiego bytu i poza ludzkim poznaniem. Czyli byt ludzki jest zdeterminowany na zewnątrz ludzkiego bytu i poza ludzkim poznaniem zdeterminowane jest poznanie.

Po drugie: szukają tych czynników podstawowych czy rozstrzygających poza człowiekiem, w sferze bądź biotycznej, bądź kulturowo-językowej, a więc w pewnej strukturze społecznej, bądź w uwikłaniu historycznym. Podkreślają przy tym, że człowiek w zasadzie jest nieświadomy lub nie w pełni świadomy tych czynników. Rozum – tak w poznaniu, jak i w działaniu – jest wielostronnie i podstawowo ograniczony. Prowadzi to do skrajnego relatywizmu bądź wręcz koncepcji śmierci człowieka, jak u niektórych strukturalistów. Albo traktuje się jednostkę ludzką jako całkowicie wymienialny element w strukturze całości. Na tle tych ujęć przedziwnie optymistycznie jawi się pozycja marksizmu. Z jednej strony marksizm pojmuje jednostkę ludzką jako zewnątrz zdeterminowaną, której istota jest poza nią (relacyjna koncepcja człowieka), a z drugiej strony cechuje go niepoprawny optymizm, według którego człowiek może jednak rozpoznać owe determinujące go czynniki i wykorzystać mechanizm ich działania dla polepszenia swojego losu. Dalsza analiza w tym kierunku pokazałaby, że marksizm jest jednak doktryną niespójną, że te dwie tezy trudno jednak pogodzić i być może jedyną konsekwentną interpretację daje Leszek Nowak: skrajnie deterministyczną i skrajnie pesymistyczną.

Jeżeli w tych modnych kierunkach irracjonalizm, relatywizm i waga tego, co modne, istotnie dominują nad umysłowością współczesną, to wówczas człowiek nie ma w sobie ani gdzie indziej żadnej podstawy, żeby ustosunkować się do tych determinacji. Wobec tego jedyną drogą człowieka jest doraźność reakcji i uleganie irracjonalnemu mechanizmowi mody. A więc podatność na wszelkiego rodzaju manipulacje, np. ideologiczne czy też innego rodzaju. W związku z tym filozof klasyczny, tzn. który uważa, że dysponuje

wiedzą o charakterze racjonalnym i może jej nadać wymiar mądrościowy, że dociera do tego, co istotne dla bytu ludzkiego, stoi przed koniecznością programowego bycia niemodnym. I musi ponownie sformułować i obronić racjonalizm i podjąć polemikę z relatywizmem. Jest wiele nieporozumień co do tego, na czym ten racjonalizm ma polegać. Swego czasu ks. J. Tischner na łamach „Tygodnika Powszechnego” starał się ten problem poruszyć, lecz zgodnie ze swoją obsesją to wstępne omówienie sprawy racjonalizmu związał z krytyką tomizmu, który podobno tę kwestię nieprawidłowo interpretuje. Myślę, że problem racjonalizmu jest wstępnym warunkiem podjęcia dyskusji z wymienionymi trendami współczesnej kultury. Chodzi o to, żeby jeszcze raz uświadomić sobie zakres kompetencji ludzkiego rozumu oraz jego pozycję, zarówno w poznaniu, jak i w całokształcie bytu ludzkiego. Musi tutaj zostać sprzężona uniwersalność z analogicznością w ustawieniu pozycji i kompetencji rozumu. Współczesnemu człowiekowi należy na nowo uprzyścić właściwie sformułowany racjonalizm i dopiero wtedy można podjąć dyskusję z relatywizmem, tzn. pokazać, że nie jest tak, iż irracjonalne mechanizmy w rodzaju mody muszą pozostać na placu boju, bo nie ma czego im przeciwstawić. Myślę, że nie tyle trzeba rozważać to, co kiedyś podjął słusznie S. Swieżawski, tzn. przyczyny niepowodzeń tomizmu czy filozofii klasycznej, ile trzeba rozważyć, co należy zrobić, wbrew temu, co modne, żeby mimo wszystko uświadomić sobie, że człowiek współczesny nie musi być skazany na te determinujące mechanizmy, które działają i które panoszą się we współczesnej kulturze. Jest to problem bardzo ważny. Jedna sprawa stawia filozofa klasycznego w trudnej sytuacji. Otóż filozofii mądrościowo zorientowanej nie da się uprawiać w postaci lekkiej, łatwej i przyjemnej, ale trzeba ją uprawiać w postaci pewnego trudu ponownego uczenia się kontemplacji.